

Marek Łaziński
(Uniwersytet Warszawski)

JESZCZE RAZ O SŁOWIE *MURZYN* I O STEREOTYPACH.
PO LEKTURZE ARTYKUŁU MARGARET OHII *MECHANIZMY
DYSKRYMINACJI RASOWEJ W SYSTEMIE JĘZYKA POLSKIEGO*

Niniejszy tekst jest po części odpowiedzią na artykuł Margaret Ohii, ważny głos w kwestii interpretacji wartościującej jednostek i mechanizmów językowych. Będę przywoływać także – nie bezkrytycznie – inne propozycje kształtowania języka wrażliwego na stereotypy koloru skóry, w tym poradnik *Jak mówić i pisać o Afryce?* wydany przez fundację „Afryka inaczej” (p. 7).

Polskie stereotypy wobec czarnoskórych będę porównywać z podobną stereotypizacją innych grup w języku polskim i w innych językach o różnej tradycji kontaktu z tą grupą mniejszościową. Nie podaję w wątpliwość istnienia środków dyskryminacji rasowej w polszczyźnie ani rasizmu w Polsce. Jeśli chodzi o rasistowską frazeologię i obrazowanie, staram się nawet uzupełnić materiał autorki. Niepokoi mnie jednak uznanie przez nią z założenia uniwersalnych mechanizmów stereotypizacji grupowej za dyskryminację wobec jednej grupy mniejszościowej¹.

I. DYSKRYMINACJA CZY STEREOTYPIZACJA. CZY ISTNIEJE
JĘZYK PSEUDOMURZYŃSKI?

Margaret Ohia wyodrębnia mechanizmy dyskryminacyjne wobec osób czarnoskórych² na różnych poziomach strukturalnych języka polskiego: od fonetyki poprzez słowotwórstwo i fleksję na składni i semantyce kończąc. Podstawą przyjętej w artykule definicji dyskryminacji jest „umniejszenie wartości” grupy różniącej się od grupy większościowej. W przypadku wielu opisanych w artykule mechanizmów wystarczyłoby jednak pisać o prostej stereotypizacji grupy niż o dyskryminacji.

Stereotypizacja toruje myślenie, ułatwia tworzenie wyobrażeń o grupie poprzez wskazanie często kojarzonych cech, ale nie musi prowadzić do dyskryminacji, nawet jeśli opiera się na cesze, której sama grupa stereotypizowana nie wybrałaby

¹ Niniejszy tekst jest dłuższy niż artykuł Margaret Ohii, która przygotowuje na ten sam temat monografię. Być może część moich uwag będzie bezprzedmiotowa wobec gotowej monografii, jednak liczba uproszczeń w artykule budzi moje obawy.

² Autorka konsekwentnie posługuje się przymiotnikiem *ciemnoskóry*, ja wybieram *czarnoskóry* jako bardziej rozpowszechniony (por. p. 7).

jako autoidentyfikacji. Sam stereotyp nie jest sądem ani działaniem wobec innych. Autorka w ogóle nie pisze o stereotypach, każde uproszczone wyobrażenie, np. stereotypowe przedstawienie języka traktuje jak dyskryminację.

Zdaniem autorki Polacy „wymyślili język alternatywny (pseudojęzyk), który przypisują osobom ciemnoskórym”, a „infantylizacja mowy osób ciemnoskórych może prowadzić do przypisania [im] niedojrzałości i «dziecinnej» emocjonalności, a w konsekwencji do odmowy lub ograniczenia udziału [...] w dyskursie publicznym”.

Równie dobrze można by się obawiać, że stereotypizacja językowa Niemca jako tego, który mówi niezrozumiale, obecna zarówno w etymologii słowiańskiej nazwy tego narodu, jak też w mowie wielu bohaterów literackich czy filmowych, doprowadzi do wykluczenia mniejszości niemieckiej z dyskursu publicznego. Rosyjska potoczna nazwa Polaka *pšek* i czeska nazwa *Pšonek* pochodzące od częstej w naszym języku grupy spółgłoskowej nie automatyzują antypolskiego nastawienia sąsiadów.

Wiele uwagi w artykule poświęcono poziomowi fonologicznemu języka. Wśród mechanizmów fonetycznych w „odtworzeniu pseudojęzyka” Afryki wymienione są m.in. rytmizacja, rymy i reduplikacja spółgłosek wybuchowych. Można zapytać, czy konstruowanie pseudojęzyka jest potrzebne, ale jest faktem, że w żartach i w literaturze naśladujemy fonetycznie Francuzów, Włochów, Chińczyków czy Japończyków (nie różnicując między dwoma ostatnimi językami, czyli tworząc „pseudojęzyk dalekowschodni”). Dlaczego z tego mechanizmu mieliby być wyłączeni Afrykanie? Jeśli chcemy tworzyć wyobrażenie języków Afryki subsaharyjskiej albo nadać imiona bohaterom związanym z Afryką, to rzeczywiście często gromadzimy spółgłoski zwartowybuchowe, szczególnie połączenia *-mb-*. Jest to uzasadnione skojarzeniem z wieloma nazwami geograficznymi i nazwiskami, by wspomnieć tylko Zambię, Zimbabwę, Gambię, Mombasę³.

Taki jest kulturowy kontekst imienia Tuwimowskiego Murzynka czy tytułowego bohatera piosenki zespołu Big Cyc z lat dziewięćdziesiątych. Można się zgodzić z tym, że wiersz Tuwima, niegdyś niewinny, jest dziś anachroniczny i stereotypizujący. Podobna dyskusja toczy się w sprawie piosenki *Makumba* (za którą na swym blogu przeproszał Krzysztof Skiba). Ale jeśli za strategię dyskryminującą uznamy sam fonetyczny kształt wymyślonego imienia, to za tak samo niebezpieczne trzeba by uznać każde obcojęzyczne wyobrażanie Polaka z nazwiskiem zawierającym spółgłoski szumiące i zakończonym na *-ski*.

Wśród elementów „pseudojęzyka afrykańskiego” poza stereotypizacją fonetyczną wymieniono także użycie bezokolicznika zamiast form osobowych. Także ten zabieg, choć kojarzy się z językiem Kalego, jest mechanizmem uniwersalnym pokazującym, że ktoś źle mówi w języku nadawcy. Niemcy czy Rosjanie także używają bezokolicznika, żeby zaznaczyć, że ktoś, np. imigrant, źle mówi w ich języku. Użycie bezokolicznika w tej funkcji jest zapewne naśladowaniem uproszczonej angielszczyzny, w której formy osobowe i bezokoliczniki są często identyczne. Swoistą parodią angielskich zaimków osobowych podmiotowych i zależnych jest inny zabieg stereotypizujący język obcokrajowca, o którym autorka nie wspomina:

³ Nagromadzenie spółgłosek wybuchowych nie jest cechą wszystkich języków Afryki subsaharyjskiej, jednak potoczne skojarzenia fonetyczne oparte są na przeciętnej znajomości mapy Afryki.

użycie zaimka dzierżawczego żeńskiego *moja* lub *twoja* zamiast zaimków osobowych, np. *Moja twoja nie rozumieć*. Także tej struktury, której nie ma jeszcze u Sienkiewicza, używamy często, parodiując złą polszczyznę obcokrajowców, w tym także – ale nie tylko! – czarnoskórych. „Pseudojęzykiem murzyńskim” posługują się np. rdzenni mieszkańcy Syberii i bohaterowie z innych stron świata w cyklu powieści dla młodzieży Alfreda Szklarskiego (nie tylko *Tomek na Czarnym Łądzie*). Wyobrażenie obcości jako nieporadności językowej to mechanizm uniwersalny, działający w wielu językach i portretujący wiele języków. Sprowadzanie go do dyskryminacji czarnoskórych jest nieuzasadnionym uproszczeniem.

II. STEREOTYPIZACJA STANDARDOWA I SPECYFICZNA

Autorka opisuje w artykule dyskryminację czarnoskórych w edukacji przedszkolnej poprzez zabawy przedstawiające Afrykanów w tańcu z niezrozumiałym śpiewem. Zrozumiałe, że nie rodzice nie chcą, by ich dzieci były kojarzone ze stereotypami sprzed stu lat. Z drugiej strony nie powinny dziwić pytania, dlaczego żarty, obrazy czy wyobrażenia w podobnym stopniu stereotypizujące różne mniejszości w jednej grupie wywołują oskarżenia o dyskryminację, w innej nie. W czym lepsza jest zabawa w śpiewy i tańce indiańskie niż w „murzyńskie”? (Nie istnieje ani jeden język Afryki, ani Indian amerykańskich).

Odpowiedź wymaga uwzględnienia szerszego kontekstu społecznego i historycznego. Słowo *Indianin* nie obrosło w polszczyźnie frazeologią związaną z niewolnictwem, w Polsce nie ma mniejszości rdzennych Amerykanów, którzy protestowaliby przeciwko użyciu słowa *Indianin* oraz anachronicznym wyobrażeniom ich kultury. Jednak na poziomie intencji nadawcy edukacyjne stereotypizacje Indian i Afrykanów pozostają podobne.

Problem różnej wrażliwości różnych grup odbiorców dotyczy nie tylko stereotypizacji językowej, także poziomu obrazów. Gwałtowne dyskusje wzbudziło ostatnio wprowadzenie symbolu głowy Afrykanina na margarynie „Palma”. Producent tłumaczy, że wrócił do znaku stosowanego w latach siedemdziesiątych, kiedy taka symbolika dla egzotycznych towarów spożywczych nie była w Europie traktowana jako dyskryminująca. Aby się przekonać, że takie symbole rzeczywiście funkcjonują do dziś, wystarczy spojrzeć na opakowanie kawy austriackiej firmy Julius Meinl z górną częścią ciała czarnoskórej postaci w czerwonym fezie. Firma Julius Meinl, obecna także w Polsce, jest wprawdzie oskarżana o utrwalanie przez swe logo stereotypów rasistowskich, ale nie zmienia tego znaku; na rynku USA zmieniła tylko kolor twarzy postaci z czarnego na złoty⁴.

Umieszczenie głowy afrykańskiego dziecka na opakowaniu margaryny w roku 2013 nie bierze pod uwagę wrażliwości osób czarnoskórych i niepotrzebnie zagnia spór o stereotypy. Jednak ani tego symbolu, ani logo firmy Julius Meinl żaden sąd nie powinien uznać za objaw dyskryminacji, tak jak nie jest dyskryminująca

⁴ Logo można znaleźć na stronie juliusmeinl.pl, więcej informacji w języku niemieckim de.wikipedia.org/wiki/Julius_Meinl. Protesty przeciw logo firmy w Austrii doprowadziły do powstania inicjatywy „Mein Julius” z logo przedstawiającym czerwony fez zgnieciony w czarnej pięści (meinjulius.at).

w powszechnym odczuciu twarz Azjaty w stożkowej czapce na paczce ryżu lub herbaty (np. chrupki ryżowe Kina firmy Fazer).

Sądę, że zaproponowaną przez Margaret Ohię klasyfikację dyskryminacji – a w moim ujęciu stereotypizacji – jawnej i ukrytej należy uzupełnić o ważny podział na mechanizmy stereotypizujące specyficzne i standardowe (proponowane nazwy są robocze). Stereotypizacja specyficzna dotyczy tylko jednej grupy, np. Afrykanów, stereotypizacja standardowa jest ogólnojęzykowym mechanizmem stosowanym wobec dowolnych grup przedstawionych jako odmienne od grupy większościowej. Wiele z opisanych przez autorkę mechanizmów „dyskryminacji ukrytej” to właśnie stereotypizacja standardowa oceniana przez nią jako dyskryminacja czarnoskórych bez odniesienia do szerszego zakresu stosowania tych samych mechanizmów w stosunku do innych grup.

III. BLASKI I CIENIE POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ

Pytanie o niejednakową wrażliwość różnych grup, wobec których stosujemy podobne mechanizmy stereotypizacji, jest centralnym problemem w opisie modelu dyskursu publicznego znanego jako poprawność polityczna. Ten model zakłada szczególną ochronę grup szczególnie dyskryminowanych w przeszłości lub obecnie, czyli np. kobiet, osób czarnoskórych, niepełnosprawnych, homoseksualistów.

Choć poprawność polityczna doczekała się własnej negatywnej stereotypizacji⁵ i bywa niesłusznie utożsamiana z totalitarną nowomową, to odgrywa współcześnie niewątpliwie rolę pozytywną, tworząc bezpieczne ramy komunikacji, które można porównać z zasadami grzeczności (etykiety) językowej. Poprawność polityczna różni się od etykiety językowej przede wszystkim tym, że dotyczy zawsze grup, a nie jednostek. Jeśli łamiemy etykietę, obrażony czuje się konkretny odbiorca, łamiąc zasady politycznej poprawności, możemy spodziewać się reakcji w imieniu całej grupy. Profesor, do którego powiedzieliśmy na uczelni *proszę pana* zamiast *panie profesorze*, może czuć się obrażony, ale nie ma potrzeby odwoływać się do krzywdy wszystkich profesorów. Jest za to wysoce prawdopodobne, że jeśli do kobiety profesora powiemy *proszę pani* zamiast *pani profesor*, może zostać to potraktowane dodatkowo jako objaw seksizmu, czyli niedowartościowania całej grupy kobiet pełniących prestiżowe funkcje.

Poprawność polityczną łączy z grzecznością językową podstawowa zasada ograniczania bezpośredniości. Konwencjonalna pośredniość „being conventionally indirect” to jedna ze strategii grzeczności w klasycznym ujęciu Brown i Levinsona (1987). W jej myśl zamieniamy bezpośrednią 2. os. lp. *ty* na 2. os. lm. lub na 3. os. lp. (w polszczyźnie z dodatkiem *pan/pani*), a bezpośredni akt woli *chcę* – na pozorny tryb przypuszczający *chciałbym*. Podobna zasada działa w ramach politycznej poprawności: kolejne nowe nazwy grup stygmatyzowanych, coraz bardziej oddalają się od podstawowej cechy, która była podstawą stygmatyzacji. Dziś nazwy

⁵ Polityczna poprawność (*political correctness*) to nazwa stosowana przede wszystkim przez przeciwników tego standardu dyskursu.

typu *sprawni inaczej* zastępujące słowo *inwalidzi* są obiektem drwin z początków poprawności politycznej, ale ten sam mechanizm niebezpośredniości znajdujemy w procesach zakończonych w całości lub w części sukcesem. W historii nazywania osób pochodzenia afrykańskiego obserwujemy także coraz mniej bezpośrednie nazwy koloru skóry: *czarny*, *czarnoskóry*, *ciemnoskóry*. Niebezpośredniość wyraża się też na poziomie składniowym w przeniesieniu nazwy identyfikującej z pozycji rzeczownikowej (podmiotowej lub dopełnieniowej) do przymiotnikowej (przydawkowej). Nazwa *osoby ciemnoskóre*, tak jak *osoby homoseksualne* to kolejny poziom niebezpośredniej nominacji, która oddala nas od podstawowego przymiotnika użytego rzeczownikowo – *czarny*.

Poprawność polityczna nie jest monolitem i posługuje się czasem strategią przeciwną. Językowa wrażliwość na kolor skóry polega generalnie na niewskazywaniu go wprost, ale reformy nurtu *gender linguistics* domagają się częściej podkreślania żeńskości niż jej ukrywania)⁶.

Ograniczenie językowej i pozajęzykowej stereotypizacji osób czarnoskórych mieści się modelowo w nurcie politycznej poprawności, nawet jeśli sami inicjatorzy takich reform odzegnują się wprost od stygmatyzującej nazwy, jak w broszurze *Jak mówić i pisać o Afryce?* „Nie kieruj się polityczną poprawnością, ale przyzwoitością i szacunkiem” (por. p. 8). Wbrew panującej w Polsce modzie jestem gorącym zwolennikiem poprawności politycznej w komunikacji, ale rozumiem ją trochę inaczej niż większość zdeklarowanych przeciwników.

Jeśli wiem, że jakaś nazwa, wyobrażenie czy symbol jest przez rozmówcę odbierany jako obraźliwy czy dyskryminujący, oczywiście nie chcę go używać. Dotyczy to stereotypowego przedstawienia języka, czarnoskórej głowy na opakowaniu produktów spożywczych, stereotypizujących frazeologii rodem z Sienkiewicza i przede wszystkim słowa *Murzyn*. Zgadzam się z większością proponowanych przez Margaret Ohię i autorów cytowanej broszury zmian w mówieniu o Afrykanach i przedstawianiu ich.

Jednocześnie dostrzegam, że wrażliwość osób czarnoskórych jest znacznie większa niż innych grup, których wyobrażenia podlegają podobnej stereotypizacji. Szanuję tę większą wrażliwość, wiedząc, że wynika z traumy przeszłości. Wiem też, że powinienem się tej wrażliwości wciąż uczyć, ponieważ słowa i zachowania, które jeszcze niedawno były neutralne, dziś mogą ranić. Jednak choć sam staram się drażliwych symboli nie używać, widzę zasadniczą różnicę między obarczonym rasistowską frazeologią słowem *Murzyn* czy stereotypizującym czarnoskórych wierszykiem Tuwima a ogólnojęzykowym mechanizmem przedstawiania niepoprawnej polszczyzny za pomocą bezokoliczników.

Gdybym był przeciwnikiem poprawności politycznej, musiałbym uznać, że taniec „murzyński” nie jest gorszy od indiańskiego i krakowskiego, a pudełko margaryny z czarnoskórym chłopcem nie jest gorsze od chrupek z chłopcem z Azji albo od mleka z dziewczynką w łowickiej zapasce. Ta analogia jest fałszywa; w istocie symbol na margarynie „Palma” jest bardziej niebezpieczny od łowickiej zapaski na mleku. Żeby to dostrzec, niezbędna jest jednak politycznie poprawna wrażliwość historyczna. W świecie bez historii i pamięci żarty ze skąpych Żydów byłyby tak samo niewinne jak ze skąpych Szkotów.

⁶ W tym artykule stosuję w większości męskie formy generyczne, podobnie zresztą jak autorzy omawianych w artykule tekstów.

Uważam, że zmiany wrażliwości wobec różnych grup w różnych epokach należy tłumaczyć *explicite* większości Polaków, którzy nie zastanawiają się nad odbiorem słów i symboli przez grupy mniejszościowe. Trzeba tłumaczyć, dlaczego reakcje na stereotypizację czarnoskórych są w Europie i USA ostrzejsze niż na *Polish jokes* lub wyśmiewanie Kazachstanu w filmie *Borat*. Jeśli zamiast tego sprowadzimy każdą stereotypizację do dyskryminacji, nie osiągniemy zmian w języku i myśleniu.

IV. PAMIĘĆ KOLONIALIZMU NAD WISŁĄ. BRZEMIE BIAŁEGO POLAKA

W dyskursie publicznym Stanów Zjednoczonych wszelkie stereotypy dotyczące czarnoskórych są traktowane prawie tak samo jak antysemickie. Stereotypy antysemickie i antyafrykańskie sporo zresztą łączy: oba mają charakter ponadetniczny, rasistowski i globalny. Nie są one – inaczej niż stereotyp Niemca w Polsce czy Polaka w Niemczech oraz większość stereotypów konkretnych narodów – uwarunkowane rzeczywistym sąsiedztwem dwóch niezależnych narodów i państw. Ponadetniczny charakter stereotypu często podważa w ogóle sens identyfikacji za pomocą koloru skóry, jeśli możemy wybrać identyfikację z jednym z narodów lub regionów.

W USA nieakceptowalne są wizerunki głowy Afrykanina na produktach spożywczych kojarzonych z Afryką, ale np. na obszarze niemieckojęzycznym mamy nie tylko logo Julius Meinl (które w USA trzeba było przemalować), ale także głowy Afrykanina nad drzwiami aptek. „Mohrenapotheke” spotkamy dosłownie w każdym większym niemieckim mieście, apteki „Pod Murzynem” są także w wielu miastach zachodniej Polski.

Przykłady z kręgu niemieckojęzycznego pokazują, że stopień wyczulenia na stereotypy Afryki jest odmienny w krajach niegdyś najbardziej zaangażowanych w kolonializm oraz tych, które w tym procederze nie brały udziału lub też ich udział był epizodyczny⁷. Polska pamięć kolonializmu i pamięć innych krajów słowiańskich jest bardziej podobna do niemieckiej niż amerykańskiej, angielskiej czy francuskiej.

Rozróżnienie różnych tradycji kontaktu z Afryką w żadnym razie nie jest pocieszeniem, że u nas, w kraju, który nie brał udziału w ekspansji kolonialnej, a przez znaczną część tego okresu sam był podzielony między trzy państwa zaborcze, wszystko jest w porządku. Rasistowskie zachowania są w Polsce częste⁸, a jeszcze częstsze są rasistowskie frazeologizmy i wyobrażenia funkcjonujące w polszczyźnie na co dzień. W raporcie o mowie nienawiści osoby czarnoskóre znajdują się za

⁷ Niemcy także miały przez krótki okres kolonie w Afryce, ale w czasach, gdy polityczna poprawność dotarła do Europy i słowo *Neger* znikło z języka niemieckiego, pamięć kolonializmu już się zatarła. Czarni niewolnicy trafiali zresztą do całej Europy, w tym sporadycznie i na polskie dwory magnackie. Ich dola była zwykle i tak lepsza niż chłopów pańszczyźnianych.

⁸ W trakcie powstawania tego tekstu gazety donosiły o kilku aktach agresji słownej, w tym na rapera Sobotę, który zamieścił na Facebooku zdjęcia czarnoskórej żony i dziecka i spotkał się z lawiną skrajnie rasistowskich komentarzy.

homoseksualistami i Romami na trzecim miejscu wśród grup najbardziej narażonych na te zachowania (Bilewicz 2014).

Stereotyp rasistowski nie musi ujawniać się poprzez obrażanie mniejszości, może polegać na dowartościowaniu cechy charakterystycznej dla większości. Potocznym symbolem wysokiego standardu, bogactwa, kultury był w Polsce jeszcze niedawno biały kolor skóry. Sformułowanie *biały człowiek* w tej funkcji nie jest znane w języku czeskim ani niemieckim. W zrównoważonym zbiorze NKJP wielkości 250 mln słów połączenie *biały człowiek* występuje aż 453 razy, w tym 7 razy we frazie *jak biały człowiek*. W trzykrotnie mniejszej zrównoważonej próbkę korpusu niemieckiego – nie ma w ogóle połączenia *weisser Mensch* (dwds.de), w zasobach Czeskiego Korpusu Narodowego wielkości miliarda 700 milionów słów *bílý člověk* występuje tylko 40 razy, w tym ani razu jako frazeologiczny symbol statusu (korpus.cz). W Rosyjskim Korpusie Narodowym wielkości 210 mln słów połączenie *belyj čelovek* występuje 389 razy, a *kak belyj čelovek* 22 razy (ruscorpora.ru).

Przywiązanie do koloru skóry widoczne jest nie tylko w polszczyźnie potocznej. Poseł na Sejm RP Artur Górski określił zwycięstwo Baracka Obamy jako „koniec cywilizacji białego człowieka”, a Waldemar Łysiak zatytułował swą historię malarstwa *Malarstwo białego człowieka*. Trudno stwierdzić, czy polska fetyszyzacja białości jest śladem zapatrzenia na Wielką Brytanię czy może dziedzictwem obyczajowości zaboru rosyjskiego (w sferze obyczajowego stosunku do odmienności Polacy są od lat znacznie bliżsi Rosjanom niż sami sądzą).

Tytuł tego punktu to trawestacja tytułu wiersza Rudyarda Kiplinga z roku 1899. Wiersz ten odnosił się pierwotnie, zresztą nie bez ironii, do kolonializmu amerykańskiego na Dalekim Wschodzie, ale w potocznym rozumieniu w opozycji do białego człowieka jest człowiek czarnoskóry⁹. Tradycję patrzenia na czarnoskórych okiem kolonizatorów umacnia lektura powieści *W pustyni i w puszczy*, w której Kali i inni czarnoskórzy bohaterowie są zapatrzeni w białych panów i władców. Takie przedstawianie Afryki było w czasach Sienkiewicza typowe, dziś jest po prostu anachroniczne. Nie dziwnym się też, że nawet frazeologizm *moralność Kalego* budzi wśród czarnoskórych Polaków sprzeciw. Nie usuniemy go z języka potocznego, ale w dyskursie oficjalnym warto zeń zrezygnować na rzecz tożsamyh znaczeniowo *podwójnych standardów*.

Frazeologia i codzienna obyczajowość nie wystawia Polakom dobrego świadectwa w sprawie stosunku do Afryki. Jednak nie ma dowodów na to, że „fundamentalnym źródłem wiedzy polskiego czytelnika o Afryce” jest dziś *W pustyni i w puszczy* – taką tezę Anny Kolbuckiej powtarza aprobowując Margaret Ohia. *Krzyżacy* nie są fundamentalnym źródłem wiedzy Polaków o współczesnych Niemczech, a *Ogniem i mieczem* – o Ukrainie. Choć Sienkiewicza nie czyta się już bezkrytycznie i w komentarzu MEN do podstawy programowej szkoły podstawowej czytamy: „w przypadku powieści Sienkiewicza konieczne wydaje się dziś spojrzenie z punktu widzenia stosunku głównych bohaterów do ich afrykańskich towarzyszy czy afrykańskiej kultury w ogóle”, to tę anachroniczną powieść należałoby w ogóle usunąć z programu, tak jak się stało z *Murzynkiem Bambo*.

⁹ Sam wiersz nie jest popularny w Polsce, ale jego tytuł był nadawany wielokrotnie innym książkom, np. Williama Easterly’ego o ekonomicznym kryzysie Trzeciego Świata (wyd. polskie 2008) czy Kazimierza Dziewanowskiego o historii imperium brytyjskiego (1996).

V. MURZYN I MURZYŃSKOŚĆ

Drugą stroną opisanego wyżej kultu białego człowieka jest frazeologiczny obraz człowieka czarnoskórego, do niedawna nazywanego neutralnym¹⁰ określeniem *Murzyn*. Liczba rasistowskich frazeologizmów i wyobrażeń funkcjonujących w polszczyźnie na co dzień każe dziś wątpić w jego neutralność, by wspomnieć tylko *sto lat za Murzynami*, *biały murzyn*, *robić za murzyna* czy wulgarną metaforę ciemności. Także w innych językach pozostała w warstwie potocznej frazeologia zrównująca czarnoskórych z niewolnikami, tam jednak występuje w tej funkcji nazwa z rdzeniem *negr-*, inna niż neutralne określenie grupy. Polskie frazeologizmy ze słowem *Murzyn* można usłyszeć nawet w debacie publicznej. Wiele polskich wyrażen ma swoje rosyjskie odpowiedniki ze słowem *negr*, uznanym do dziś za określenie neutralne, jak choćby *u negra v žope*, ale już zwrot *sto lat za Murzynami* jest oryginalnie polski. W języku czeskim odpowiada mu *100 lat za małpami* (*100 let za opicanami*). To zupełnie przypadkowa zbieżność, ale wymownie świadczą o roli, jaką we współczesnej polskiej frazeologii odgrywa określenie *Murzyn*.

Z drugiej strony nie można opisać znaczenia i konotacji tego słowa bez uwzględnienia jego historii, odmiennej niż historia określeń czarnoskórych w językach sąsiednich. *Murzyn* to słowo staropolskie, niezmiennie w formie od czasów, w których Europejczycy dla wszystkich ludzi o skórze ciemniejszej niż ich własna mieli nazwy pokrewne z łacińskim *maurus*. Języki zachodnie za angielskim i francuskim wprowadziły dopiero w epoce masowego handlu niewolnikami nazwę z łacińskim rdzeniem *niger* uściślając pochodzenie z Afryki subsaharyjskiej¹¹. Słowianie, którzy z czarnoskórymi mieli w epoce nowożytnej rzadsze kontakty, przyjmowali nowe nazwy zachodnioeuropejskie (rosyjskie *negr*) lub tworzyli nazwy od rodzimego określenia koloru (czeskie *černoch*) lub inne (słoweński *zamorec*). Polacy jako jedyni pozostawili starodawne słowo, które niesie w sobie skojarzenia nie tylko z niewolnictwem, ale z całą historią kontaktów z czarno- i ciemnoskórymi – z żołnierzami (np. w służbie sułtańskiej) i kupcami. Tylko po polsku Otello jest Murzynem, a nie Maurem (na ten temat filologowie zresztą toczą spory do dziś). Tylko w polskim przekładzie znany cytat z Schillera „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”¹², zawiera nazwę używaną do dziś.

Murzyn to jedno z częstych polskich nazwisk szlacheckich, a te nie były tworzone od nazw obraźliwych. W niemieckiej książce telefonicznej znajdziemy tysiące nazwisk *Mohr*, ale trudno znaleźć nazwisko *Neger*¹³.

Biorąc pod uwagę szczególną historię i wielowartościowe konotacje polskiego słowa *Murzyn*, odmienne od jednoznacznie negatywnych konotacji określeń opartych na rdzeniu *negr-*, jeszcze dziesięć lat temu miałem nadzieję, że to słowo uda się

¹⁰ Określenie to było jeszcze niedawno neutralne mimo funkcjonujących obraźliwych frazeologizmów i skojarzeń. Tak samo za neutralne uznają inne podstawowe nazwy grup i narodów, które występują w obraźliwych czy deprecjonujących kontekstach.

¹¹ „As late as the 17th c., the Moors were supposed to be mostly black [...], and hence the word was often used for ‘negro’” (*Shorter Oxford English Dictionary*, 1933).

¹² Kontekst tej autoironicznej wypowiedzi bohatera dramatu *Sprzysiężenie Fieska z Genui* oraz inne historyczne konotacje słowa *Murzyn* w polszczyźnie opisuję w artykule Łaziński 2007.

¹³ W Polsce nazwisko *Murzyn* nosi około 2000 osób, w serwisie internetowym *dastelefonbuch.de* jest 10 621 nazwisk *Mohr* i tylko 132 nazwiska *Neger*.

oczyszczyć ze skojarzeń rasistowskiej frazeologii i utrzymać jako określenie neutralne. Stałoby się tak jak ze słowem *Żyd*, którego nikt nie proponuje zamieniać w polszczyźnie na inne, ale antysemitcka frazeologia na naszych oczach znika z języka. Tak jak ze słowem *kobieta*, niegdyś obraźliwym dla szlachcianki, a od dwóch wieków neutralnym, tak jak z czeskim określeniem *černoš* (tylko zewnętrznie podobnym do polskiego wyzwiska), które wprowadzono w XIX w. na miejsce dawnego *mouřenina*.

Słowa wyrosłe z rdzenia *negr-* są do dziś uznane przez językoznawców za neutralne jedynie w językach wschodniosłowiańskich i w bułgarskim, choć i tam słychać głosy, że powinny zniknąć. Język rosyjski w tej samej epoce zastąpił przyjętym z Zachodu słowem *negr* dawne *mavr* i starosłowiańskie określenie *žid* słowem *evrej* (*žid* jest w językach wschodniosłowiańskich słowem jednoznacznie obraźliwym, a w zachodniosłowiańskich – neutralnym)¹⁴.

Istnieją dwie drogi walki ze stygmatyzującymi słowami: chirurgiczny zabieg zastąpienia słowa innym (np. *Cygan*, *pederasta*, rosyjskie słowo *žid*) oraz powolna terapia oczyszczenia słowa ze stereotypów (np. *kobieta*, polskie słowo *Żyd*, czeskie *černoš*). Drugi sposób wymaga od stygmatyzowanej grupy na pewno więcej odporności, a od grupy większościowej – więcej refleksji i wrażliwości.

Pamiętajmy, że zastąpienie określenia uznanego przez odbiorców za stygmatyzujące innym słowem nie zawsze się udaje. Zależy to między innymi od częstotliwości użycia słowa oraz od liczebności i wrażliwości grupy, która czuje się stygmatyzowana. Słowo *Cygan* podano wyżej jako przykład określenia, które jak *Murzyn*, zapewne niknie z języka. Ale jeszcze wiele jest osób, które przedkładają określenie *Cygan nad Rom*¹⁵.

Nietrudno znaleźć przykład walki ze słowami, która zakończyła się porażką. W roku 1925 radca ambasady włoskiej w Polsce Antonio Menotti-Corvi w swej książce *Italia współczesna* apelował, by Polacy nazywali jego kraj Italią, a nie tajemniczym słowem pochodzącym od dawnego określenia narodów romańskich *volch*, pokrewnym z pogardliwym niemieckim *Welsch*. Próby te spotkały się z oporem polskich językoznawców i mówiących po polsku, a i samym Włochom (tym, którzy wiedzą coś o Polsce) ta nazwa wydaje się dziś raczej oryginalna i może śmieszna, ale nie obraźliwa.

Do niedawna miałem nadzieję, że polskie słowo *Murzyn* pójdzie tą drogą, co *kobieta*, *Żyd* czy *Włoch*; dziś w kontekście żywej wciąż rasistowskiej frazeologii uznaję, że nie ma ono szans na neutralną funkcję określenia grupy ludzkiej i w tej funkcji powinno zniknąć z dyskursu publicznego.

Gwoździem do trumny tego wyrazu były niefortunne słowa ministra Sikorskiego o *murzyńskości* z czerwca 2014 r., które padły wprawdzie w prywatnej podsłuchanej rozmowie, ale cytowane były wielokrotnie przez wszystkie polskie i liczne zagraniczne gazety. *Murzyńskość* w ustach ministra ma określać niską samoocenę Polaków. W takim kontekście medialnym trudno dziś argumentować, że *Murzyn* to neutralna identyfikacja grupy.

¹⁴ Wymianę słowa *žid* na *evrej* nakazała Katarzyna II oficjalnie w obronie uciśnionej mniejszości. Prawie jednocześnie obłożyła tę grupę nowymi podatkami i wprowadziła granicę strefy osiedlenia Żydów, zgodną mniej więcej z granicami ziem dawnej Rzeczypospolitej, która to strefa na długo zdeterminowała przeludnienie i biedę żydowskich skupisk w Polsce, na Ukrainie i Białorusi.

¹⁵ Np. w roku 2013 odbyła się w PWSZ w Gorzowie Wielkopolskim Międzynarodowa Konferencja Cyganologiczna.

Polskie słowo *Murzyn* i jego derywaty nie powinny budzić sprzeciwu w tych zakresach znaczeniowych, którym odpowiada mniej więcej zakres niemieckiego słowa *Mohr*. Nie ma potrzeby wstydzić się nazwy ciasta kakaowego¹⁶ ani potocznej nazwy mocnej kawy. W języku niemieckim w każdej cukierni można kupić ciastka *Mohrenkopf*, choć nazwa czekoladek *Negerküsse* została zmieniona na *Schockoküsse*.

Przyłączając się do apeli o nieużywanie słowa na M jako współczesnej identyfikacji grupowej, pamiętajmy, że *Murzyn* to nie tylko *Negro*, ale i starodawny *Moor*. Nie ma dziś podstaw, by sądownie uznać słowo *Murzyn* za wyzwisko, tak jak uznajemy słowo *czarnuch* za wyzwisko wobec czarnoskórego, a słowo *pedał* za wyzwisko wobec homoseksualisty¹⁷.

Także Margaret Ohia uznaje słowo *Murzyn* jedynie za element „dyskryminacji ukrytej” ze względu na niejednoznaczność ocen wśród językoznawców, a jednocześnie w końcowej części artykułu opowiada się jednoznacznie przeciw temu określeniu, dając pierwszeństwo ocenie odbiorców, czyli środowisk osób czarnoskórych w Polsce. Uważam, że w ramach przyjętej w omawianym artykule klasyfikacji dyskryminacji można już dziś uznać to słowo za objaw dyskryminacji jawnej.

Słowo na M to wciąż centralny problem dyskursu na temat czarnoskórych, na pewno ważniejszy niż omawiane przez autorkę słowo *czekoladka* wypowiedziane do ciemnoskórej kobiety. Potraktowano je w artykule jako środek dyskryminacji równoważny wobec słowa *Murzyn* na poziomie leksykalnym (s. 94). Zwroćcie się do ciemnoskórej kobiety *czekoladko*, prawdopodobnie epizodyczne, a na pewno niezleksykalizowane w polszczyźnie, może być oceniane jako rasistowskie, ale jest przede wszystkim seksistowskie. Nie wolno nam mówić do kobiet ani *czekoladko*, ani *honey* (po angielsku), ani *czarnulko* (do brunetki), ani *ciacho* do chłopaka, chyba że jesteśmy pewni akceptacji partnera lub partnerki. Kolor skóry jest tu mało znaczącym dodatkiem do naruszenia prywatności odbiorcy i jego sfery intymnej. Umieszczenie słów *Murzyn* i *czekoladka* na tym samym poziomie opisu wynika prawdopodobnie z dążenia autorki do uniwersalizacji opisu dyskryminacji, jednak wbrew intencjom może prowadzić do rozmycia i marginalizacji problemu słowa na M.

VI. „MURZYN MOŻE ODEJŚĆ” I CO DALEJ?

Stosunek większości czarnoskórych Polaków do słowa na M dobitnie pokazuje poradnik *Jak mówić i pisać o Afryce?* wydany w roku 2012 przez fundację „Afryka inaczej” i rozpowszechniany w Internecie oraz w mediach (Diouf i in. 2011). W niewielkiej broszurce słowo *Murzyn* i jego derywaty występują aż 60 razy, a słowo *Afrykanin* tylko 39 razy. Nie ma tu miejsca na omawianie całej broszury, zasługuje ona podobnie jak tekst Margaret Ohii na wsparcie w sferze intencji, ale

¹⁶ Potoczna nazwa ciastka czekoladowego „cycki Murzynki” jest obraźliwa dla czarnoskórych ze względu na wulgarność dosłownego porównania do kobiecego ciała, a nie na przenośne określenie koloru.

¹⁷ W sprawie *pedała* sądy i biegli językoznawcy nie są zgodni, ja nie mam wątpliwości co do obraźliwego charakteru tego słowa.

i na krytykę poszczególnych argumentów. Warto przytoczyć 10 wskazówek sformułowanych na wstępie książki:

1. Afryka nie jest jednym krajem. Na kontynencie afrykańskim funkcjonują 54 państwa, różnią się od siebie, tak jak różne są kraje Europy, np. Szwecja i Bułgaria.
2. Nie należymy do plemion, tylko do wspólnot etnicznych i społeczności.
3. Afryka ma historię, która zaczęła się na długo przed pojawieniem się Europejczyków.
4. Afryka ma swoje współczesne i pozytywne oblicze. Za to, jaka Afryka jest dziś, odpowiadają również europejskie państwa kolonialne i polityka wielkich mocarstw po dekolonizacji Afryki.
5. Pisząc o wojnie i innych tragicznych wydarzeniach, pamiętaj, że nie dotyczą one całego kontynentu, dlatego nie mów i nie pisz: „afrykańska wojna”, „głód w Afryce”.
6. Afryka nie jest skansenem zamkniętym w kapsule czasu.
7. Afryka nie jest jedynym rejonem świata, gdzie żyją osoby z wirusem HIV. Może zarazić się nim każdy, podobnie jak każdy, bez względu na kolor skóry, może być jego nosicielem.
8. Pisz i mów „Afrykanka” i „Afrykanin”, a nie „Murzynka” i „Murzyn”. Słowo „Murzyn” nie określa naszego pochodzenia i jest uznawane przez nas za obraźliwe.
9. Nie kieruj się polityczną poprawnością, ale przyzwoitością i szacunkiem wobec tych, o których piszesz.
10. Każdy żart ma swoje granice.

Wskazówki te są rozwijane w kolejnych rozdziałach. Autorzy słusznie zwalczają automatyczne kojarzenie Afryki z głodem, wojną czy AIDS. Nowe, uwolnione od stereotypów skojarzenia z Afryką mają być też podstawą mówienia o osobach czarnoskórych: „Pisz i mów «Afrykanin», «Afrykanka»” (rzadszym zamiennikiem jest też w broszurze *Afrykańczyk*). Nic dodać, nic ująć, tylko tak pisał przecież o mieszkańcach kontynentu sam Ryszard Kapuściński.

To jednak nie rozwiązuje problemu słowa *Murzyn*. Oznacza ono przecież dowolną osobę czarnoskórą: z Afryki, Brazylii, Jamajki, USA lub innych krajów. W tekstach prasowych NKJP od 2000 do 2012 r. (rok zakończenia projektu) słowo to występuje 273 razy, w tym tylko kilka razy w jednoznacznym odniesieniu do mieszkańca Afryki. Pozostałe użycia nazywają Afroamerykanów, nie określają pochodzenia lub są przenośne; kilkadziesiąt razy pojawia się nazwisko *Murzyn* i kilka razy słowo *Murzyn* jako temat dyskusji. Jeśli wierzyć tym danym, to przynajmniej w języku prasowym problem określenia słowem *Murzyn* właśnie Afrykanów jest marginalny.

Przeformułujmy zatem przykazanie ósme z omawianego poradnika: „Mów *Afrykanin*” – jeśli wiesz, że ktoś pochodzi z Afryki (a jeszcze lepiej podaj nazwę konkretnego kraju). Jeśli nie wiemy, skąd ktoś pochodzi, a określenie koloru skóry jest istotne, mamy do dyspozycji przymiotniki (używane także rzeczownikowo) *czarny*, *czarnoskóry* i *ciemnoskóry*, (złożenia z rdzeniem *Afro-*, np. *Afroamerykanin*, *Afropolak* także wymagają znajomości pochodzenia geograficznego).

Słowo *czarny* jest bardzo wieloznaczne, określa we współczesnej polszczyźnie m.in. bruneta lub księdza (z niechęcią). Złożenie *czarnoskóry* zdobywa największą popularność, choć jeszcze niedawno w polszczyźnie (niełubiącej złożień) przywoływało na myśl *czarwonoskórych* z powieści Karola Maya. W próbie tekstów prasowych NKJP obok 273 wystąpień słowa *Murzyn* *czarnoskóry* występuje aż 275 razy. Tego słowa używam też najczęściej w niniejszym tekście.


Złożenie *ciemnoskóry*, z ang. *dark-skinned*, jest kolejnym etapem w procesie konwencjonalizacji niebezpośredniości, czyli oddalenia nazwy od podstawowego

znaczenia koloru (por. p. 3). Ten przymiotnik może oznaczać Włocha, Araba, Hindusa (Indusa) lub czy Roma¹⁸ czy wreszcie dziecko osoby białej i osoby czarno- lub ciemnoskórej. (Słowo *Mulat* także znika z polszczyzny, choć budzi mniej emocji niż *Murzyn*, w języku angielskim *Mulatto* jest jednoznacznie obraźliwe, pochodne od hiszpańskiego *mula* ‘muł’).

Większość autorów tego poradnika i większość działaczy afrykańskich w Polsce to ludzie, którzy przyjechali dwadzieścia – trzydzieści lat temu do Polski na studia. Pierwsze kontakty obcokrajowców ze słowem *Murzyn* związane były z zaskoczeniem, że w słownikach polsko-obcojęzycznych odpowiadały mu angielskie *Negro* czy francuskie *nègre*.

W latach osiemdziesiątych w słowniku polsko-francuskim widniało: „Murzyn to «nègre»”, czyli czarnuch (Diouf 2011: 5).

Dla Afrykańczyka mieszkającego w Polsce słowo „Murzyn” kojarzy się przede wszystkim z czymś obraźliwym. Skąd się to wzięło? Z pewnego rodzaju nieporozumienia językowego. Otóż do tłumaczenia słowa „Murzyn” z języka polskiego na angielski użyto słowa *nigger* (*Słownik polsko-angielski*), które jest określeniem bardzo obraźliwym i oznacza po prostu „czarnucha” (Rasolmampipnona, s. 15).

Warto wyjaśnić inne nieporozumienie. W ówczesnej świadomości Polaków (nawet autorów słowników) francuskie *nègre* nie było jeszcze obraźliwe i na pewno nie znaczyło ‘czarnuch’, a angielskie obraźliwe *nigger* tłumaczone było w *Wielkim słowniku angielsko-polskim* Jana Stanisławskiego, tak jak i *Negro*, na *Murzyn*. skie słowniki były wtedy skrajnie purystyczne, próżno w nich było szukać wielu garyzmów i wyzwisk, w tym także *czarnucha* jako wyzwiska wobec czarnoskórych. Afrykańscy studenci w Czechach także znajdowali jako odpowiednik czeskiego określenia *černoch* angielskie *Negro* i francuskie *nègre*, bo świadomość zmian w nazywaniu czarnoskórych na Zachodzie była nikła we wszystkich krajach komunistycznych.

Przy podobnych odpowiednikach przekładowych w słownikach sprzed lat słowo *černoch* zachowało do dziś neutralność w Czechach¹⁹, a w Polsce słowo *Murzyn* od początku traktowane było podejrzliwie. Główna przyczyna tkwi oczywiście w związkach polskiego określenia z rasistowską frazeologią, nieobecną przy czeskim słowie *černoch*, ale można zapytać, czy dodatkowym powodem nie było szczególne wyczulenie czarnoskórej mniejszości w Polsce oraz automatyczne korzystanie ze słowników. Druga przyczyna nie zaistniałaby bez pierwszej, a jednak obie przesądziły o losie polskiego słowa na M. Porównanie określeń czarnoskórych i stereotypów wobec nich w różnych językach środkowej Europy oraz różna reakcja na te określenia po upadku komunizmu tworzy kontekst, bez którego nie da się w pełni zrozumieć procesów w jednym języku²⁰.

¹⁸ Słowo *Hindus* jest wciąż podstawowym polskim określeniem obywatela Indii, ale ten sam proces, który usuwa z języka słowa *Murzyn* i *Cygan*, doprowadzi prawdopodobnie do zamiany słowa *Hindus* na *Indus*.

¹⁹ *Anglicko-česky a česko-anglicky slovník* (I. Poldauf, rd. i in.) 1971, *Velký anglicko-český slovník* (K. Hais, B. Hodek) 1984.

²⁰ Określenia czarnoskórych w językach słowiańskich porównywałem w artykule Łaziński 2009, temat wymaga jednak bardziej szczegółowego opracowania.

Pamiętajmy, że problemem w mówieniu o osobach czarnoskórych jest nie tylko nazwa, ale sam fakt, że identyfikujemy kolor nawet wtedy, gdy nie ma on żadnego znaczenia. Mówienie o czarnoskórym polityku być może ma sens w debacie o rasizmie, ale w innych sytuacjach jest tak samo nieuzasadnione jak mówienie o rudym czy łysym polityku.

W artykule Łaziński 2007 podawałem przykłady polskich tłumaczeń literatury amerykańskiej, w których znalazło się słowo *Murzyn*, choć w oryginale nie było żadnego określenia koloru skóry. O tym, że sytuacja zmieniła się niewiele, niech świadczy cytat z powieści Vargasa Llosy *Marzenie Celta*²¹: „W wodzie zobaczył dwóch młodych Murzynów Bakongo” (s. 290). *Bakongo* to afrykańska wspólnota etniczna, w oryginale hiszpańskim i przekładzie angielskim to słowo jest użyte jako samodzielna nazwa osoby: „two young Bacongos”, „dos bakongos jóvenes”²², także po polsku można było napisać „dwóch chłopców z ludu Bakongo”. Po co nam informacja, że chłopcy pływający w rzece Kongo byli czarni?

Powieść Llosy opowiada o losach Rogera Casementa, który dokumentował zbrodnie białych kolonizatorów w Kongu oraz w Peru. Hiszpańskiemu słowu *negro* w oryginale odpowiada z reguły *black* w przekładzie angielskim i *Murzyn* w polskim. *Negro* znaczy po hiszpańsku po prostu ‘czarny’, więc jest uznawane najczęściej za neutralne określenie koloru skóry (choć i tam słychać głosy protestu). W polskim przekładzie tej powieści frekwencja słowa *Murzyn* jest zadziwiająco wysoka w czasach, w których tego słowa praktycznie nie używa się w prasie (rok 2011). Można to tłumaczyć kontekstem historycznym Afryki czasów kolonizacji. Tłumaczka stosuje jednak to samo słowo w odniesieniu do czarnoskórych niewolników w Kongu oraz do czarnoskórych nadzorców niewolników indiańskich w Peru w służbie białych właścicieli (rdzenni mieszkańcy Kongu i Peru tylko teoretycznie byli wolnymi ludźmi).

Stałe nawiązywanie do wyglądu fizycznego – *somatyzm*, a ściślej *koloryzacja* Afrykanów w dyskursie jest niewątpliwie problemem, ale z drugiej strony nie możemy się obejść w ogóle bez określania cech fizycznych człowieka. Określenie koloru skóry człowieka, który pozwala odróżnić go od innych, jest tak samo automatyczne jako określenie koloru jego włosów, ubrania, wzrostu czy typu sylwetki. Jeśli w języku mediów powinniśmy stosować identyfikację koloru skóry rzadziej niż koloru włosów, to właśnie ze względu na wrażliwość mniejszości, na fakt, że kolor włosów nigdy nie był przyczyną prześladowania. Nie można uznać za prześladowanie dowcipów o blondynkach, które zresztą nie doprowadziły do żądania zmiany tej nazwy koloru.

Żądanie rezygnacji z określania koloru skóry jest przesadą. Nie zgadzam się z tezą Nagmeldina Karamalli z omawianego poradnika, że „żadne słowo w miejsce «Murzyna» nie jest potrzebne”. „Biali nie potrzebują analogicznego określenia, zatem – jak widać – można sobie bez niego radzić”. Słowo *Murzyn* nie zostało wprowadzone do polszczyzny w walce z nazwą *Afrykanin*, jest to wyraz znacznie starszy, ma ogólniejsze odniesienie i nie da się w większości współczesnych użyć zastąpić nazwą geograficzną związaną z jednym tylko kontynentem.

O tym, że w miejsce *Murzyna* jakieś słowo jest jednak potrzebne, świadczą różnice w poglądach między poszczególnymi przeciwnikami tego słowa. Margaret

²¹ M. Vargas Llosa, *Marzenie Celta*, przekł. M. Chrobak, Kraków 2011.

²² *El sueño del celta*, 2010; *A Dream of the Celt*, trans. E. Grossman, London 2011.

Ohia używa wyłącznie określenia *ciemnoskóry* (najczęściej w połączeniu z *osoba*). Zdaniem Mammadu Dioufa określenia *ciemnoskóry*, *czarnoskóry* są „niefortunne” i „sugerują, iż język polski nie jest w stanie określić mieszkańców Afryki subsaharyjskiej inaczej niż poprzez kolor skóry”.

Mamy tu znów upraszczające założenie, że problem słowa na M i jego zastępników dotyczy tylko Afrykanów. A chodzi przecież o słowo określające wygląd niezależnie od pochodzenia. Można nazywać wszystkich czarnoskórych, także tych z Brazylii i USA, Afrykanami, ponieważ wszyscy są potomkami niewolników lub imigrantów z Afryki. Ale jest to nominacja tak samo myląca, jak mylące byłoby nazywanie wszystkich białych Amerykanów czy Australijczyków Europejczykami.

Wspomnijmy na końcu, że choć przeciw słowu *Murzyn* protestuje zdecydowana większość czarnoskórych, to jednak nie wszyscy. Poseł John Godson nie widzi w tym słowie nic złego, jego klubowy kolega Killion Munyama potrafił nawet powiedzieć do niego w żartach, że „w kwestii związków partnerskich jesteśmy sto lat za Murzynami”. Wypowiedź Munyamy można oceniać jako apropriację, czyli autoironiczne przejmowanie określeń obraźliwych lub lekceważących przez samych określanych (podobny proces zachodzi dziś ze słowem *leming* czy *słoik*). Nie można tak traktować wypowiedzi Godsona skierowanej do wszystkich Polaków. Oba gesty doceniam tak jak gest ciemnoskórego piłkarza FC Barcelona Daniela Alvesa, podniósł i zjadł rzuconego na boisko banana zamiast iść z nim do sądu. Nie wyprowadzam z tego wniosku, że słowo na M jest dziś niewinne i neutralne.

VII. PODSUMOWANIE

Słowo *Murzyn* powinno jak najszybciej zniknąć z dyskursu publicznego z kilku powodów:

- ze względu na żywą wciąż rasistowską frazeologię, której z polszczyzny nie udało się usunąć,
- ze względu na międzynarodowy automatyzm politycznej poprawności, która mimo wypadków szczególnej przesady, odgrywa rolę pozytywną w dyskursie,
- ze względu na wyjątkową wrażliwość polskich Afrykanów, większą niż wrażliwość innych mniejszości w Polsce, oraz czarnoskórej mniejszości w innych krajach sąsiednich.

To samo słowo w języku potocznym, szczególnie w ustach starszego pokolenia czy młodzieży kontestującej polityczną poprawność, nie może być traktowane jak wyzwisko. Słowo to dotyczy nie tylko Afrykanów i jeszcze niedawno było podstawowym neutralnym określeniem koloru skóry.

Równie ważna jak dobór słowa jest dziś rezygnacja z jakiegokolwiek określenia koloru skóry tam, gdzie ta informacja nie jest potrzebna. Najważniejsze zaś jest dziś wyeliminowanie z języka publicznego i codziennego rasistowskich frazeologizmów i bon motów.

Pamiętajmy jednak, że nie każda stereotypizacja jest dyskryminacją. Z uniwersalnych mechanizmów stereotypizacji, np. poprzez niegramatyczny język, nie są wyłączeni ani czarnoskórzy, ani żadna inna grupa mniejszościowa. Doszukiwanie się dyskryminacji Afrykanów w mechanizmach uniwersalnych nie zbliża nas

do formowania języka wrażliwego na problem rasizmu, może za to prowokować zdeklarowanych przeciwników poprawności politycznej do uznania, że język nie potrzebuje żadnych zmian.

BIBLIOGRAFIA

- Bilewicz i in. 2014, *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Warszawa (www.mowa-nienawisci.info).
- Diouf M. i in. 2011, *Jak mówić i pisać o Afryce?*, Warszawa.
- Kolbucka A. 2001, *Desert and Wilderness Revisited. Sienkiewicz's Africa in the Polish National Imagination*, „The Slave and East European Journal” 45, s. 243–259.
- Łaziński M. 2007, „Murzyn” zrobił swoje. Czy „Murzyn” może odejść? *Historia i przyszłość słowa „Murzyn” w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 4, s. 47–56.
- Łaziński M. 2009, *Murzyn, negr, černoch – Wie weiße Slawen ihre schwarzen Nachbarn nennen?*, w: Ch. Voß, A. Nagórko (red.), *Die Eurpazität der Slavia oder die Slavizität Europas*, München – Berlin, s. 187–202.
- Ohia M. 2013, *Mechanizmy dyskryminacji rasowej w systemie języka polskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 5, s. 93–105.
- Wolf M. 2005, *Žid – Kritik einer Wortverbannung. Imagologie Israels zwischen staatspolitischem Kalkül und künstlerischer Verfremdung*, Kubon und Sagner, München.

